

*Stamps 153*

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 21 maja 1948r Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemców Kich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r / Dz.U.R.P. nr. 51 poz. 293/, przesłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Michał Rpszczyk
Data urodzenia	12.IX 1902r w Warszawie
Imiona rodziców	Adam i Marianna z d.Wejciechowska
Wyznanie	rymsko katolickie
Przynależność pań. i narod...	polska
Wykształcenie	III klasy gimnazjum
Zawód	pedagog murarski
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Pedcheratych nr.4.

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w mieszkaniu przy ul.Nowe-sieleckiej nr.2 w Warszawie.W dniu 1.VIII.1944r Powstańcy zaatakowali Stację Pomp przy ulicy Czerniakowskiej nr. 224 od strony Siekierok.W akcji zginął mój syn Tadeusz ur. 1924r.Atak nie powiódł się i w dniu 2.VIII. 1944r Powstańcy z Czerniakowa wycofali się przez Siekierki do Sadyby.Jaki oddział Powstańczy prowadził akcję na naszym terenie tego nie wiem.W następnych tygodniach Powstańcy byli za ulicą Łazienkowską i Przemysławą z jednej strony na terenie Sadyby z drugiej strony.Teren Siekierok i okolice Ul.Czerniakowskiej zajmowały oddziały niemieckie.Były zgrupowane w Łazienkach,na Stacji Pomp i przechodziły przez Siekierki.Jakie to były oddziały tego nie wiem.W dniu 23.VIII.1944r oddziały SA / w białych mundurach z oznaką SA na ramieniu/,obstawiły ul.Czerniakowską i ulicę okoliczne.Około godziny 10-ej z dwoma synami i żoną uciekłem do domu przy ul.Ścisłowiec nr.49.Około godziny 13-iej przysłali tu Niemcy SA-mani, mężczyźni zaprowadzone razem ze mną do szkoły przy ulicy Ścisłowiec nr.53 i w grupie ponad 100 mężczyzn wyprowadzone.Syn naszego Mieczysława-Michała ur 1925r, żonę Zofię z Kobietami i synem Edwardem urodzonym 1932r.Zabrano wieczorem,odprowadzone na Dzwoniec Zachodni,wysłane przez obóz przejściowy w Pruszkowie do obozu koncentracyjnego w Studzienicy.Naszą grupę koło Stacji Pomp przy ul.Czerniakowskiej przeprowadzone na podwórze domu nr.25 przy Al.Szucha.Tu grupę naszą przejęła SD.Kazano ustawić się osobno mężczyznom z Siekierok i z miasta.W tym momencie przybył SD-man i zajął się murarzem.Głosił się kilkunastu,SD-man,SD-man wybrał na oko mnie zabrał mi dokumenty i odprowadził do Gisz'u przy Al.Szucha nr. 12/14.Co stało z pozostałymi mężczyznami nie wiem,wiem tylko, iż część osób z tej grupy odnalazła się później, była wywieziona do Niemiec, część zginęła bez wieści.W następnej grupie z Siekierok między innymi był przewiezony mój syn Mieczysław i on także zginął.Mnie SD-man zaprowadził do II skrzydła budynku Gisz'u,licząc od Ogródka Jordanowskiego.Pracowałem w tym budynku i na podwórzu razem z Janem Madejakiem, murarzem zatrudnionym w Gisz'u, od 19.VI 1944r,kiedy to przyprowadzono go z ludnością cywilną z ul.Czerniakowskiej.Nocowaliśmy w piwnicy budynku położonej na końcu budynku od podwórza przy legającym do skrzydła przy Ogródku Jordanowskim razem z rzeźnikiem Józefem Swiderskim.Zaraz po przybyciu zobaczyłem, iż skrzydło budynku Gisz'u przy legające do Ogródka Jordanowskiego, jest zrujnowane od góry, stały tylko ściany dachu nie było.Budynek ten widziałem zawsze tylko od strony podwórza.W Ogródku Jordanowskim nie byłem.Do budynku było wejście,po środku podwórza przez deski z poprzecznikiem przystawione do okna wysokiego parteru.W dniu 23.VIII.1944r,wieczorem znajdowałem się z Madejakiem w piwnicy, gdzie mieliśmy nocować.Swiderskiego zabrał Niemiec do pracy.Około godz. 19-20 gdy było już szaro przez okno wychodzące na podwórze.Zobaczyłem, iż przez podwórze w kierunku wejścia przez deski przystawione do okna wysokiego parteru SD-mani prowadziła grupa około 30 mężczyzn z ludności cywilnej w różnym wieku.Następnie przyprowadzono grupy w sumie około 100 mężczyzn w różnym wieku.W pewnym momencie przyszedł do piwnicy kierownik gospodarstwa Schweizer i zakrył okienko.Po chwili posłyszałem wrzaski,wycie śmiechy, oraz równocześnie komendę w języku polskim " rozebrać się"- wezwanie o oddanie salwy z ręcznych karabinów maszynowych.Po tej komendzie " wstać " " uł."

*Handwritten signature and date: JRP 2924R*

się" i znów rozbierać się, położy się salwy. Powtórzyło się to kilka razy. Następowala przerwa i znów padały strzały. Takie wrzaski trwały do późnej nocy. Takie wrzaski trwały do późnej nocy. Momentu przeprowadzenia deskami do zrujnowanego budynku nie widziałem. Zazajutrz w dniu 24.VIII.1944r. są-ozgłębny z Małejakiem odnowić piwnicę w której nocowaliśmy i piwnicę sąsiednią. O godzinie 7 rano przez okno wychodzące na podwórze, widziałem jak SD-mani przyprowadzili grupę mężczyzn z ludności cywilnej. Po środku podwórza kazali mężczyznom zdejmować ubranie i rozebranych pojedynczo wchodzić po deskach przez okno parteru do zrujnowanego budynku. Po wejściu grupy do budynku słyszałem salwę z ręcznych karabinów maszynowych. Po salwie żaden z mężczyzn rozebranych nie wychodził. Wychodzili dwaj SD-mani i zaraz wchodziła nowa grupa mężczyzn z ludności cywilnej bez ubrań a za nimi SD-man. Cały stos ubrań, czapek i butów leżał pod ścianą zrujnowanego budynku za deskami przystawionymi do okna po stronie Al. Szucha. Ilu mężczyzn wtedy rozstrzelano dokładnie nie mogę określić, przyprowadzone grupy po około 30 mężczyzn, ile takich grup przyprowadzone nie wiem dokładnie, zauważyłem ich 3 - 4. Żadnego z doprowadzonych nie rozpoznałem. Egzekucja trwała do godziny 11-ej. Mężczyźni rozebrani schodzili do zrujnowanego budynku i dwaj SD-mani uzbrojeni w ręczne karabiny maszynowe. Nazwisk ich nie znam, lecz obu mógłbym rozpoznać. Demyslałem się, a inni robotnicy na terenie Gisz'u także mówili, iż ci dwaj SD-mani zawsze dokonywali mordów. Później w Sechaczewie pewien Volksdeutsch, mówił mi iż jeden z nich był Niemcem. Był to wysoki mężczyzna wrostu około 2 mtr. dobrze zbudowany, o twarzy czerwonej, ciemne blondyn lat 30 kilka. Jakiej narodowości był drugi nie wiem, był on wrostu 175, ciemne blondyn, o twarzy czerwonej w wieku lat 30 kilka. Ci SD-mani mieli do pomocy grupę około 15 więźniów z obozu przy ulicy Litewskiej, gdzie przebywali jeszcze przed Powszaniem. Chodzili rozmaicie ubranie. W tym czasie grupa była pomieszczona w Alei Szucha 25, w celi w tak zwanych "tramwajach". Nazwisk więźniów nie znałem, wiem tylko, iż byli to Polacy. Wieczorem 24.VIII.1944r. przebywając w piwnicy gdzie nocowaliśmy słyszałem na podwórzu tak jak poprzedniego wieczoru krzyki, komendę "rozbierać się" kłaść się salwy powtórzone kilka razy. Sam oknem nie wyglądałem, lecz Swiderski widział przez szparę w oknie iż tak jak poprzedniego wieczoru przyprowadzone mężczyzn z ludności cywilnej i wprowadzone do zrujnowanego budynku Gisz'u, gdzie jak demyslałem się ich rozstrzeliwano. Zazajutrz w dniu 25.VIII.1944r. widziałem, iż deskami przystawionymi do okna parteru zrujnowanym budynku wchodziłi SD-mani, którzy w poprzednich dniach wprowadzali grupy mężczyzn na egzekucję, oraz grupę więźniów z obozu przy ulicy Litewskiej, którą trzymane w tramwaju / celi / przy Al. Szucha nr.25. Więźniowie uwijali się wnosili drzewo i słomę po deskach, a potem widziałem dym unoszący się ze środka zrujnowanego budynku. Czuł także był charakterystyczny zapach palenych zwłok. Dym widziałem kilka dni /3-4/ i w tym czasie nie widziałem, by doprowadzone grupy z ludności cywilnej. Po 4-5 dniach, daty nie pamiętam rano przez okno piwnicy gdzie nocowaliśmy zobaczyłem, iż SD-mani doprowadzili na środek podwórza przy zrujnowanym budynku Gisz'u grupę około 30-40 mężczyzn z ludności cywilnej. Koło desek przystawionych do okna kazano im się rozbierać i rozebranych wprowadzono do budynku. Ci sami SD-mani, których już widziałem 23.I 24-VIII.1944r i o których mówiono, iż dokonują mordów doprowadzili mężczyzn pojedynczo, następnie słyszałem serię strzałów. Ile grup doprowadzone nie zauważyłem w każdym razie było ich kilka. Strzały trwały godzinę. W tym czasie przeszedłem na pierwsze piętro do pracy i nie mogłem stale wyglądać na podwórze. Widziałem tylko, iż więźniowie z tramwaju, zabrali ubrania z pod ściany zrujnowanego budynku na podwórzu na dwie platformy. Następnie widziałem, dym, czułem zapach spalenizny. Zorientowałem się, iż palą zwłoki. Po pewnym czasie daty nie pamiętam lecz około 15IX.1944r. wieczorem widziałem znów przez okno piwnicy egzekucję mężczyzn. Tym razem wprowadzone mężczyzn rozebranych do zrujnowanego budynku - w spekeju. Ilu mężczyzn rozstrzelano nie umiem określić. Skąd byli przyprowadzeni nie wiem. Oprócz grup doprowadzonych na rozstrzelanie, które widziałem mogły być doprowadzone także inne pracując mogłem nie zauważyć. Z Niemców przebywających na terenie Gisz'u zapamiętałem Schweizer'a kierownika gospodarczego, który zarządzał naszymi pracami, jego zwierzchnika Bindernagel'a / miał rangę odpowiadającą randze naszego starszego sierżanta / Niemca Krendschnidt'a / rangi odpowiadającej naszemu plutonowemu - był on majstrem budowlanym w Sechaczewie. Daty nie pamiętam, we wrześniu 4 czy 5

SA 28/2014

dni ,gdy wyjeżdżała z Warszawy przedostatnia i większa grupa SD-manów. Schweizer przyprowadził mnie i Madejaka do zrujnowanego budynku Gisz'u weszliśmy przez budynek od strony Al. Ujazdewskich. Zobaczyłem wtedy, iż całe skrzyżko Gisz'u przylegające do Ogródka Jerzmanowskiego jest zrujnowane niema dachu, ani ścian wewnętrznych. P. środka budynku, zobaczyłem ułożone na wyseceści około 1,20 szyny żelazne, ułożone jak się obecnie orjentują nad wybitą, podługę do kanału centralnego ogrzewania. Szyny stanowiły palenisko długości warantu człowieka. Nie zauważyłem wtedy na czym po bokach szyny się opierały. Pod ścianą w głębi / bliżej Alei Ujazdewskich/ stały beczki ze smołą. Na szynach leżało drzewo słoma pod paleniskiem. Zabraliśmy wtedy z budynku beczki ze smołą. W dniu wyjazdu większej i ostatniej grupy SD-manów z Warszawy we wrześniu 1944r daty nie pamiętam rano około godziny 7-ej widziałem jak SD-mani wprowadzili do zrujnowanego budynku grupę więźniów z obozu przy ulicy Litewskiej, która mieszkała w " tramwaju" przy Alei Szuchocha nr.25, tych samych, którzy byli w dyspozycji SD-manów dokonujących mordy. Więźniów było około 15, żaden z nich nie wyszedł i żadnego z nich więcej nie spotkałem. Oprócz tych więźniów wprowadzone jeszcze 4 grupy mężczyzn zatrudnionych przez SD-manów. Wielu z nich znałem z widzenia .W końcu września 1944r Krendzmiat zabrał mnie i Madejaka samochodem do wsi Kempina, pomiędzy Sechaczewem a Łowiczem. Tutaj SD-mani ci sami zatrudniali nas. Prze cały czas pracy u Niemców Madejak, Swiderski i ja byliśmy zapisani jako więźniowie obozu przy ul. Litewskiej jakkolwiek nigdy w obozie nie mieszkaliśmy. W styczniu 1945r uciekłem.

Na tym protokół zakończono i odczytano. /Michał Restczyk / Omsorenia.  
*Svenska "SD-man" "Takil" ... "ucy"*  
*prezobioro "30"*  
*Michał Restczyk*

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

*[Signature]*  
/ Halina Werenko /